

FRANZ KAFKA

AFORYZMY Z ŻURAU

OPRACOWANIE ROBERTO CALASSO

PRZEKŁAD AFORYZMÓW ARTUR SZLOSAREK

NA MARGINESIE

Każdego ranka w nowoczesnym budynku Bodleian Library w Oxfordzie, w sali 132, surowej, przypominającej aulę college'u, zajmowałem się rękopisem *Zamku*. Przyzwyczailem się już do tych szklanych zeszytów bez linijek. Strony pierwszego z nich wypełniały od brzegu do brzegu drobne, ostre litery, czasami pisane ołówkiem. W innych kartki po lewej stronie pozostały czyste; przeznaczono je na korekty, które jednak pojawiały się na nich dość rzadko. Czasami na lewych stronach znajdowały się tytuły rozdziałów, a na tej samej wysokości po stronie prawej zapis był ciągły, pozabawiony nawet wcięć akapitowych, natomiast na końcu rozdziału widniała jedynie ukośna litera „f”.

Pewnego dnia sięgnąłem z kolei po teczkę z *Aforyzmami z Żurau*. Tutaj sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. Miałem w ręku same luźne kartki – sto trzy – cienkiego papieru w kolorze bladeo-żółtym, wszystkie prostokątne o wymiarze 14,5 x 11,5 cm, powstałe po przecięciu na cztery arkuszy papieru listowego. Odrębne aforyzmy ponumerowano w kolejności, u góry kartki, po prawej, i zawierały czasami tylko pojedyncze zdania (na przykład: 16, 23, 30, 44, 68, 77), a czasami dłuższe fragmenty (na przykład: 86, 104). Tak przedstawia się rękopis utworu, który Max Brod opublikował po raz pierwszy w 1953 roku, dołączając go do zbioru utworów nie wydanych za życia Kafki, zatytułowanego *Przygotowania do służby na usi*. Nadal mu głoszony tytuł *Rozważania o grzechu, cierpieniu, nadziei i słusznej drodze*.¹

Kafka nigdy, w żadnym ze swoich utworów, nie posłużył się takim układem tekstu na stronie i taką kompozycją. I chociaż nie ma bezpośrednich ani pośrednich świadectw, że gdzieś napomknął o istnieniu tych aforyzmów, wręcz narzuca się myśl, że chciał opublikować je właśnie

WYDAWNICTWO EMG

KRAKÓW 2007

w takiej formie, w jakiej rozmieścił je na tych cienkich karteczkach papieru. To przeświadczenie potwierdza okoliczność, że niemal wszystkie fragmenty zostały przeniesione, niekiedy z nieznacznymi zmianami, z dwóch zeszytów *in octavo*, w których Kafka w tamtym okresie pisał: przedstawia się to zatem tak, że zostały wydobyte z dawnej formy po to, by można je było wyrazić w innej formie. Jedynie ośmiu aforyzmów brak w zeszytach: pisarz dodał je później – prawdopodobnie na przestrzeni 1920 roku – i oddzielił od poprzednich krótką kreską; ten podział tutaj, w naszym wydaniu, zachowujemy. Kiedy weźmie się pod uwagę sposób przygotowania ostatecznego rękopisu, staje się oczywiste, że *Aforizmy z Żurau* stanowią *unicum* i że są nieporównywalne z żadnym z wcześniejszych zbiorów aforyzmów, z którymi łączy je co najwyżej mgliste powinowactwo (zwłaszcza z aforyzmami Hebla czy Kierkegaarda, którego skądinąd Kafka w tym właśnie okresie czytał). Natomiast określenie „aforyzmy” przyjęte dla tego zbioru trzeba rozumieć jako nieściśle, gdyż fragmenty Kafki bynajmniej nie powtarzają klasycznej formy aforyzmu – stosowanej przez Krausa bądź Chamforta. Ścisłej mówiąc, tę klasyczną formę zachowują tylko nieliczne fragmenty (28, 62, 94, 100), inne aforyzmy natomiast wyraźnie od niej stronią. Na przykład fragment 47 można uznać jedynie za apologię.

Im dłużej zajmowałem się tymi cienkimi kartkami, a także zeszytami, w których pierwotnie aforyzmy się pojawiły, i listami Kafki napisanymi w ciągu ośmiu miesięcy spędzonych w Żurau, tym bardziej stawało się dla mnie jasne, że te aforystyczne fragmenty należy czytać dokładnie w takiej formie, w jakiej Kafka je przygotował: jako odłamki meterytu, które spadły na pustynną równinę. Zdumiewające jest natomiast to, że publikowano je i przekładano wiele razy, ale żadne wydanie jak dotąd nie zastosowało takiego rozwiązania. Choćby to właśnie zachęciło mnie, by je wybrać.

Zdecydowałem się dołączyć do zbioru Kafki XV rozdział mojej książki *K.*, gdzie mówię nie tylko o tych aforyzmach, ale także o pobycie Kafki

w Żurau i o roli, jaką ten okres odegrał w jego życiu. W adjustacji przekładu, który pochodzi z okresu pisania *K.*, z wielką doświadczeniem korzystałem z wsparcia, jakim była dla mnie precyzyjna i błyskawiczna pomoc pani Magdaleny Buri. Skoro *Aforizmy z Żurau* są trudne do zrozumienia, są równie trudne do przełożenia, nawet w partiach, które wydają się bezreszty przejrzyste. Ustaliłem więc, że nie będę łagodził ich szorstkości ani dziwności, gdyż ona – bądź co bądź – również stanowi częścią „przeobrażenia wspaniałości” tych fragmentów.

R. C.

¹ Polskie przekłady tytułów ostatnich przekładów Kafki wg: Franz Kafka, *Aforizmy z Żurau*, przeł. Artur Szlosarek, Kraków 2007, Wydawnictwo EMG.

FRANZ KAFKA

AFORYZMY Z ZÚRAU

PRZEŁOŻYŁ ARTUR SZŁOSAREK

Prawdziwa droga prowadzi przez linę, której nie rozpięto na wysokości, tylko nieco ponad ziemią. Zdaje się, że przeznaczona jest do tego, żeby dbać bardziej o potknięcia niż o przekroczenia.

Ludzkie błędy biorą się z braku cierpliwości, z przedwczesnego porzucania metody, z zamykania rzeczy pozornych za palisadą pozorów.

Niecierpliwość i opieszałość -- oto dwa główne grzechy ludzkie, z których wywodzą się pozostałe. Zabrakło im cierpliwości, więc przegnano ich z raju; z tego zaś powodu, że są gnuśni, do raju nie wracają. Być może jednak jest tylko jeden grzech główny: brak cierpliwości. Zostali wygnani, gdyż nie byli cierpliwi; jako że nie mają cierpliwości, nie wracają.*

* Gwiazdką zaznaczono aforizmy wykreślone przez autora.

Wiele spośród cieni tych, którzy odeszli, trudni się jedynie lizaniem rzeki zmarłych, gdyż jej źródło bije tutaj i niesie ona w sobie słony smak naszych mórz. Jeży się więc rzeka i zmienia bieg, w odruchu obrzydzenia przywracając umarłych z powrotem do życia. Oni zaś są szczęśliwi: śpiewają hymny dziękczynne i głaszczą oburzonych.

Każdy przełomowy moment w rozwoju rodzaju ludzkiego cechuje ciągłość. Dlatego silnie naznaczone duchowością ruchy rewolucyjne są jak najbardziej uprawnione – uznając wszystko to, co je poprzedza, za niebyte, potwierdzają, że nic się jeszcze wydarzyć nie zdążyło.

Od pewnego punktu nie ma już żadnego odwrotu. Ten punkt należy osiągnąć.

Jednym z najskuteczniejszych sposobów, jakimi uwodzi zło, jest wezwanie do boju, który, niczym wojna z kobietą, kończy się w łóżku.*

Śmierdząca suka. Matka wielu miotów, dotknięta teraz częściowym rozkładem, w dzieciństwie była dla mnie wszystkim. Nic ustająca w swej bezwzględnej wierności, węszy za mną, ja zaś musiałbym się stać kimś innym, żeby ją uderzyć. Uciekam więc. Cofam się przed nią. Krok po kroku. Już sam jej oddech jest wystarczającym powodem, taki jest niechętny i wstrętny. Jeżeli mi się odwrót nie powiedzie, zagna mnie w głąb podwórza i przyprze do muru; już dostrzegam to miejsce kątem oka. Będzie tam na pewno chciała zgnieć na mnie, ze mną. Moje ręce jednak do śmierci będą pamiętać, jak je lizala. Do końca życia (ale czy to zaszczyt?) będę nosił na rękach ślad po mięsie, w którym się ruszały robaki.

11/12

Różnorodność punktów widzenia, ujawniająca się w spojrzeniu na jabłko: perspektywa małego chłopca, który wyciąga szyję, aby dostrzec je, leżące na blacie wysokiego stołu; pogląd gospodarza, który sięga po jabłko, by podać je współbiesiadnikom.

A. jest bardzo nadęty. Wierzy, że w pomnażaniu dobra zdążył poczynić postępy tak znaczne, iż bez skrępowania może się uważać za główny przedmiot nasilających się prób nakłaniania do złego. Czuje przy tym, że szczególnie naraża się na takie rodzaje kuszenia, jakich nie zaznał dotąd na własnej skórze. Naprawdę rzecz przedstawia się jednak następująco: zajął w nim miejsce wielki diabeł, zaś bezlik pomniejszych przychodzi mu służyć.

13

Łaknienie śmierci jest pierwszą oznaką nadchodzącego zrozmienia. Tego życia już się dłużej znosić nie da, zaś inne życie nie jest możliwe. Pragnienie odejścia ze świata przestaje zawstydzac i zaczyna się prosić z wnętrza starej i znieprawdzonej celi o przeniesienie do celi nowej, której dopiero przyjdzie się uczyć nienawidzić. Ale także resztki wiary biorą w tym udział, bowiem może się zdarzyć, że podczas transportu, przypadkowo, przejdzie przez korytarz Pan, spojrzy na więźnia i powie: „Nie zamykajcie go więcej; ten pójdzie do mnie”.

Klatka poszła szukać ptaka.

W tym miejscu nigdy mnie dotąd nie było; inaczey oddycham; bardziej niż słońce razi promieniejąca obok niego gwiazda.

Gdyby można było wznieść wieżę Babel nie wchodząc na nią, udzielono by na to pozwolenia.

Nie pozwól złu sprawić, abys uwierzył, że możesz przed nim utrzymać cokolwiek w tajemnicy.

Lamparty wpadają do świątyni i spijają z kielichów ofiarnych. Powtarza się to co jakiś czas; w końcu dzieje się tak, że można przewidzieć, kiedy się to znów wydarzy — i staje się to częścią ceremonii.

Tak pewnie jak ręka, która trzyma kamień. Ręka, która trzyma pewnie tylko po to, żeby dalej odrzucić. Ale droga prowadzi też w stronę tego odrzucenia.

Jesteś zadaniem do odrobicenia. Ale ucznia nie ma.

Z prawdziwego wroga wstępuje w Ciebie męstwo bez granic.

Pojąć szczęście, polegające na tym, że ziemi, na której Ty stoisz, nie może być więcej niż ziemi pod stopami.

Jak można cieszyć się światem poza chwilami, kiedy się ucieka do świata?

Nie można oszacować ilości kryjówek, tylko ratunek jest jeden; z kolei możliwości ratunku tyle, co kryjówek.*

Cel istnieje, ale nie ma drogi. To, co nazywamy drogą, jest wahaniami.

Zostaniemy obarczeni tym, co negatywne; to, co pozytywne, już nam zostało dane.

Jeżeli raz ulegniesz złu, to przestanie żądać, byś w nie dalej wierzył.

To, co sam myślisz sobie skrycie, dopuszczając zło do siebie, dokładnie odpowiada temu, co ono sobie myśli skrycie.

Zwierzę wyrzywa panu pejcz i zaczyna się nim okładać, ponieważ zapragnęło zostać panem, i nie wie, że to tylko fantazja, wywołana przez nowy supel, który pan zawiązał na rzemieniu.

Dobro jest w pewnym sensie nieukozone.*

Nie dążę do osiągnięcia kontroli nad sobą. Samokontrola to pragnienie wywierania wpływu na przypadkowe miejsce nieskończonego promieniowania mojej egzystencji duchowej. Jeżeli jednak zmuszony jestem zataczać takie kręgi wokół siebie, czynię to w bezruchu wywołanym przez osłupienie, biorące się z monstualnego kompleksu. I tylko wsparcie, jakie ten obraz *e contrario* daje, zabieram ze sobą do domu.

Nie miałem wcześniej pojęcia, dlaczego na pytania nie otrzymuję odpowiedzi; dzisiaj nie pojmuję, jak mogłem wierzyć, że mogę pytać. Ale przecież ja nie wierzyłem wcale, tylko pytałem.

Jego wyczerpanie jest znużeniem, jakie odczuwa gladiator po walce. Jego praca była bielaniem kęta w izbie urzędniczków.

Twierdzą wrony, że już jedna wystarczyłaby do unicestwienia nieba. Nie da się tego podważyć, chociaż twierdzenie takie nie zwraca się wcale przeciwko niebu, bowiem niebo znaczy również dobrze niemożliwość wron.

Jego odpowiedzią na twierdzenie, że być może posiada, ale nie istnieje, było jedynie bicie serca i drżenie.

Nie istnieje żadne »mieć«, tylko »być«. Jedynie żądające ostatniego tchnienia, domagające się śmierci przez uduszenie bycie.

Męczennicy nie lekceważą cielesności. Dopuszczają do podniesienia ciała na krzyżu, w czym są zgodni ze swoimi przeciwnikami.*

Ktoś się dziwił, z jaką łatwością udało mu się pokonać wieczność. Stoczył się nią mianowicie w dół.

Zhu nie da się spłacić długu w ratach, lecz mimo to zło bez przerwy taką właśnie możliwością kusi.

Mozna przyjąć, że Aleksander Wielki, pomimo ogromnych sukcesów militarnych, których doświadczył w młodości, pomimo to, iż miał pod sobą bitną armię, którą wyćwiczył, pomimo że silnie odczuwał działanie mocy, dążących do zmiany oblicza ziemi, niespodziewanie zatrzymał się pod Hellespontem i nigdy go nie przekroczył. I to nie ze strachu, i nie przez decyzyjną niemoc czy słabość woli, lecz z powodu siły ciężenia.

Droga jest nieskończona. I chociaż nie da się tu niczego odjąć, ani niczego dorzucić, to każdy mierzy dalej nieskończoność swoim własnym dziecięcym łokciem. „Zapewne, i drogę tej miary będziesz musiał jeszcze przemierzyć, nie zostanie Ci to zapomniane.”*

Sąd Ostateczny. Jedynie nasze pojęcie czasu pozwala używać tej nazwy. Właściwie jest to sąd doraźny.*

Nieproporcjonalność świata wydaje się posiadać na poczucie wyłącznie charakter ilościowy.*

Sprawić, by głowa, wypełniona nienawiścią i wstrętem, opadała na pierś!

Mysłiwskie psy igrają na podwórzu, ale zwierzę, które gna ze swobodą przez las, nie wyrwie się im z potrzasku.

Śmieszny jesteś w uprzęży, którą założyłeś dla tego świata.

Im więcej koni w zaprzęgu, tym prędzej można się z tym uporać – jednak nie z wyrwaniem bloku z fundamentu, gdyż to nie wchodzi tutaj w grę, lecz z zerwaniem uprzęży i radosnym pędem na oślep.

Słowo »być« ma w języku niemieckim dwa równoważne znaczenia: bycie tutaj i bycie Jego własnością.

Pozwolono im dokonać wyboru: zostać królami albo posłańcami królów. Jak to dzieci mają w zwyczaj, bez wyjątku chcieli zostać posłańcami. Dlatego sprząka się jedynie posłańców. Pędzą przez świat i przekazują sobie, jako że przecież królów nie ma, pozbawione sensu wieści. Chętnie położyliby kres nędznemu bytowaniu, ale nie mogą się powazyć – wiąże ich bowiem przysięga służbowa.

Nie wolno nikogo oszukiwać. Nawet świata, kiedy odnosi zwycięstwo.

Wierzyć w postęp nie znaczy wcale wierzyć, że postęp się już dokonał. Gdyby tak było, nie mielibyśmy do czynienia z wiarą.

Nie istnieje nic oprócz świata duchowego: to, co nazywamy światem zmysłowym, jest złem w świecie duchowym, zaś to, co zwiemy złem, jest za ledwie koniecznością chwili naszego wiecznego rozwoju.

Najsilniejszym światłem można unieścić świat. Pod spojrzeniem słabych oczu świat twardnieje; spojrzenie słabsze powoduje, że zaciska pięści; jeszcze słabsze zaś sprawia, że świat się zaczyna wstydzic i rozbija tego, który się odważył spojrzeć.

A. jest wirtuozem, a niebo świadkiem.

Człowiek nie może żyć bez trwałego zaufania, które ma do tego, co w nim niezniszczalne; przy czym zarówno to, co niezniszczalne, jak i zaufanie, mogą pozostawać dla niego w trwałym utajeniu. Jedną z możliwych form artykulacji, jaką się ten brak jawności postępuje, jest wiara w osobowego Boga.*

Pośrednictwo węża było konieczne: zło jest w stanie człowieka skusić, ale nie może stać się człowiekiem.*

W walce pomiędzy Tobą a światem – sekunduj światu.*

Wszystko to oszustwo: poszukiwanie minimum złudzeń; przedstawianie na tym, co znane; szukanie maksimum. W pierwszym przypadku zdradza się dobro, pragnąc je na zbyt łatwo pozyskać, oraz zło, konfrontując je z niekorzystnymi warunkami przed przystąpieniem z nim do rozprawy. W drugim – oszukuje się dobro, nie starając się dążyć do niego nawet poprzez rzeczy ziemskie. W trzecim zaś zdradza się dobro, odchodząc od niego możliwie daleko, a także – zło, żywiąc nadzieję, iż można je unieszkodliwić przez intensyfikację. Należałoby więc przedkładać przypadek drugiego nad pozostałe, gdyż dobro oszukuje się zawsze, zaś zła, jak się zdaje, zdradzić się nie da.

Język może być użyty jako aluzja do tego, co znajduje się poza światem zmysłowym, lecz w żadnym razie nie może być używany do tworzenia porównań, a to dlatego, że odnosząc się do świata zmysłowego, znajduje zastosowanie tylko w odniesieniu do stanu posiadania i wzajemnych relacji w jego obrębie.

Istnieją pytania, których byśmy nie przewyńczyli, gdybyśmy z natury nie byli od nich wybawieni.

Do kłamstwa wykorzystuje się możliwie niewielką ilość okazji tylko wtedy, kiedy się wykorzystuje niewielką ilość możliwości do kłamstwa, ale nie wtedy, gdy dysponuje się niewielką ilością okazji do tego, by kłamać.*

Stopień, który nie został przez kroki solidnie wyziębiony, jest z własnego punktu widzenia jedynie nudnym kłosem, włączonym w porządek drewnianych schodów.*

Ten, kto w granicach świata kocha bliźniego, nie wyrządza ani więcej, ani mniej krzywdy niż ten, kto w granicach świata kocha samego siebie. Pozostawałoby jedynie pytanie, czy to pierwsze jest możliwe?*

Nasza sztuka to rodzaj oślepionego przez prawdę trwania: światło na twarzy, z którą się żegna durny wyraz, jest prawdziwe i nic ponad to.

Kto się wyrzeka świata, ten musi darzyć miłością wszystkich ludzi, bowiem przez to wyrzeka się też ich świata. Od chwili, kiedy to nastąpi, zaczyna przeczuwać obecność prawdziwej istoty ludzkiej, z którą nie będzie mógł postąpić inaczej niż ofiarując jej miłość – pod warunkiem, że się okaże równie dobrze urodzona.

Fakt, że nie istnieje nic innego oprócz świata duchowego, odbiera nam nadzieję i daje pewność.

W głównej mierze wygnanie z raju jest nieskończone: bo chociaż jest ono ostateczne, a życie w świecie nieuniknione, to jednak wieczność procesu wygnania czyni możliwym nie tylko to, że mogliśmy w raju pozostać, ale również to, że się w nim nadal faktycznie znajdujemy, obojętnie, czy o tym wiemy, czy nie.

Jest wolnym i dobrze zabezpieczonym obywatelem ziemi, ponieważ założono mu na szyję łańcuch, który jest wystarczająco długi, aby wszystkie ziemskie przestrzenie stały przed nim otworem; choć zarazem długość łańcucha sprawia, że nic nie może go wyrwać poza granice ziemi. Równocześnie jest wolnym, dobrze zabezpieczonym obywatelem nieba, ponieważ i tam założono mu podobny łańcuch. Kiedy wybiega się na ziemię, dusi go łańcuch nieba; chce do nieba, gardło ściska mu łańcuch ziemi. Mimo to wszystkie możliwości są w jego posiadaniu, czuje to; **wzbrania się** nawet przed sprowadzeniem całości do **błędu, jaki popełniono przy pierwszym spętaniu.**

Cóż radośniejszego od wiary w bóstwo, trzymające pieczę nad domem!

Obcowanie z ludźmi nakłania do samoobszercwacji.

Duch dopiero wtedy będzie wolny, kiedy przestanie dawać oparcie.

Biega za faktami, jak początkujący lyżwiarz, który z największym zapamiętaniem ćwiczy w miejscach zabronionych.

Teoretycznie istnieje możliwość osiągnięcia pełni szczęścia: wierzyć w niezniszczalne w sobie i jednocześnie do tego nie dążyć.

To, czego się nie da zniszczyć, jest jedno; każdy człowiek z osobna jest niezniszczalny i zarazem jest to cecha wspólna wszystkim – to tutaj zawiązuje się ta bezprzykładna łączność między ludźmi, której przerwać nie sposób.

Połyka odpadki z własnego stołu, dzięki czemu jest wprowadzie przez dłuższą chwilę bardziej syty niż pozostali, ale wychodzi z prawy, kiedy przychodzi mu spożywać pokarmy przy stole. Przez to także odpadki przestają spadać z góry.

W jednym i tym samym człowieku współistnicją takie przekonania, które przy swej całkowitej odmienności mają jeden i ten sam przedmiot, tak że w przypadku jednego i tego samego człowieka musi się brać pod uwagę różne podmioty, kiedy się wyciąga wnioski.*

Jeżeli to, co w raju powinno być zniszczone, w ogóle mogło uciec z raju, znaczy, że nie to było rozstrzygające. Jeśli jednak to, co w raju zostało unicestwione, było niezniszczalne, nasza wiara jest fałszywa.

Rodzaj ludzki jest sprawdzianem dla Ciebie. Wątpiącemu przydaje zwątpienia, wierzącego czyni wiernym.*

To poczucie: „Tutaj się nie zakotwiczę”; i natychmiast to ogarniające uczucie unoszącej fali przyplywu wokół.

Punkt przelomowy. Przyczajona, lękliwa, ale i pełna nadziei-odpowiedź krąży wokół pytania. Szuka rozpaczliwie znaków na jego nieprzystępną twarz. Nie odstępkuje go na krok na drogach najbardziej bezsensownych, czyli możliwie uchylających się od odpowiedzi.

Miłość zmysłowa jest złudna, kiedy na jej podstawie sądzić o miłości niebiańskiej. Sama jednak nie mogłaby wywoływać złudzeń; może ludzić, albowiem nieświadomie zawiera w sobie element miłości w niebie.

Prawda jest niepodzielna, to znaczy nie może zostać rozpoznana sama przez siebie; ten, kto ją pragnie poznać, musi być kłamstwem.*

Nikt nie może żądać tego, co mu ostatecznie szkodzi. Jeżeli jednak w przypadku pojedynczych jednostek odnosi się takie wrażenie, a niemal zawsze się odnosi, to wyjaśnia się ono przez to, że ktoś w człowieku żąda tego, co mu wprawdzie służy, ale za to komuś drugiemu w człowieku, powołanemu do wygłoszenia o sprawie połowicznego sądu, poważnie szkodzi. Gdyby człowiek od początku stanął po stronie tego drugiego kogoś, a nie dopiero wówczas, kiedy zaczął być sądzony, ten pierwszy zniknąłby od razu, a wraz z nim to żądanie.

Dlaczego skarżymy się na grzech pierworodny? Nie był on powodem wygnania z raju. Wygnano nas, byśmy nie zjedli z Drzewa Życia.

Jesteśmy grzeszni nie tylko dlatego, że zjedliśmy z Drzewa Poznania, ale również z tego powodu, że nie posililiśmy się jeszcze z Drzewa Życia. Grzeszne jest położenie, w jakim się znajdujemy, niezależnie od winy.

Zostaliśmy stworzeni, żeby żyć w raju. Przeznaczeniem raju było nam służyć. Nasze przeznaczenie zostało zmienione, ale czy wraz z naszym przeznaczeniem uległo także zmianie przeznaczenie raju, oznajmione nie będzie.

Zło to promieniowanie ludzkiej świadomości w pewnych pozycjach przejściowych. Na dobrą sprawę to nie świat zmysłów jest pozorem, lecz przynależne mu zło, które dla naszych oczu stwarza świat zmysłowy.

Jeżeli chodzi o zdolność rozpoznawania dobra i zła, to od czasu popelnienia grzechu pierworodnego staliśmy się sobie zasadniczo równi; jednak pomimo braku różnic, to właśnie w nim szukamy naszych przewag szczególnych. A przecież dopiero poza poznanie przyczynają się prawdziwe różnice. To sprzeczne złudzenie zostaje tutaj wywołane przez to, że nikt nie może zadowolić się czystym poznanie, tylko musi podejmować działania zgodne z jego wynikami. Nie dano mu jednak odpowiedniej na to siły i dlatego musi się zniszczyć. Wie, że samozniszczenie nie gwarantuje uzyskania niezbędnej siły, ale nie ma wyboru – musi się poddać tej próbie ostatniej. (Takie znaczenie ma zakaz spożywania z Drzewa Poznania pod groźbą śmierci; być może także tutaj ma swoje źródło pierwotny sens śmierci z przyczyn naturalnych.) Boi się tego; wolałby sprawić, aby poznanie dobrego i złego stało się niebyłe; (pod tym względem „grzech pierworodny” sięga początków jego lęku) lecz tego, co się stało, nie da się odwrócić; można jedynie sprawić, że to, co jest, wyda się zmałone. W takim celu powstają motywacje. Świat jest ich pełen. Być może cały świat widzialny jest tylko motywacją, wyróżniającą człowieka, który pragnie przez chwilę spokoju; usiłowanie fałszowania faktu poznania, próbą uczynienia z poznania celu.

Istnieją dwie możliwości: uczynić z siebie coś nieskończone małego albo być czymś nieskończone małym. Pierwsza możliwość jest spełnieniem, czyli – inercją. Druga zaś początkiem, czyli dziełem.*

Wiara to gilotyna, taka jest ciężka, taka lekka.

O unikaniu słownego nieporozumienia: to, co teraz powinno być czynnie zniszczone, wcześniej musiało być pewnie trzymane w rękach. To, co się kruszy, kruszy się, nie może jednak ulec zniszczeniu.*

Śmierć jest przed nami, bliska tak, jak był bliski wiszący na ścianie w klasie obrazek najłynniejszej bitwy Aleksandra Macedońskiego. Chodzi o to, żeby jeszcze w tym życiu obraz ten przyćmić naszymi czynami albo całkowicie unicestwić.

Z pewnością: pierwsza adoracja idoli wzięła się ze strachu przed rzeczami, w którym mieścił się strach przed koniecznością ich istnienia, oraz, związany z powyższymi, strach przed odpowiedzialnością za rzeczy. Ta odpowiedzialność musiała się jawić jako monstrualna, skoro nikt nie powazył się zrzucić jej brzemienia na jedną istotę spoza świata. Zresztą obarczenie odpowiedzialnością jednego bożyszczaka na wiele by się nie zdało, gdyż ono mogłoby odciążyć człowieka jedynie w stopniu, który by go nie zadowolił – przy czym relacja człowieka do jedynego mediatora i tak pozostawałaby zbrukana ludzką odpowiedzialnością. Dlatego też każdej rzeczy nakazano przyjąć odpowiedzialność za siebie, więcej nawet – zrzucono na rzeczy ciężar względnej odpowiedzialności za ludzi.

Dwa zadania na początek życia: redukcji wytrwale okrag, który Cię otacza, i nie zapominaj o regularnej kontroli, czy już nie przebywasz poza polem własnego oddziaływania w ukryciu.

Psychologia – po raz ostatni!*

Zło niekiedy trzyma się w rękach tak, jakby było narzędziem. Jeżeli dysponuje się odpowiednio silną wolą, to ono, rozpoznane albo i też nie rozpoznane, bez protestu pozwała się odłożyć na bok.*

Radości tego życia nie są jego radościami życia, lecz naszym strachem przed wstąpieniem w życie wyższe; cierpienia tego życia to nie jego cierpienia, ale nasze samoudręczenie, powodowane przez ten strach.

Wyobrażenie o nieskończeniu pojemnym i przestronnym kosmosie wzięło się stąd, że mieszaninę nuzącej kreacji i nieograniczonego samoopamiętania doprowadzono do ostateczności.*

Tylko tutaj cierpienie to cierpienie. Nie znaczy to jednak, że ci, którzy cierpią tutaj, gdzie indziej dzięki cierpieniu będą wywyższeni, tylko że to, co na tym świecie uznajemy za udrękę, w świecie innym – nie odmienne, wolne jedynie od własnego przeciwieństwa – nosi miano zbawienia.

Nawet najbardziej bezlitosne przeświadczenie o naszym aktualnym grzesznym położeniu przynębia o niebo mniej od najłabszego przekonania, że życie doczesne znajduje dla siebie w przyszłości usprawiedliwienie wieczyste. Jedynie siła, z jaką się znosi to drugie przekonanie, w czystości swojej bez reszty mieszczące pierwsze, jest miarą wiary.

Niektórzy sądzą, że oprócz wielkiego oszustwa pierwotnego, w każdym przypadku poszczególnym odgrywane jest dla nich w formie dodatku jakiś drobne oszustwo specjalne – tak że nawet wtedy, kiedy widzą na scenie melodramat, bez wysiłku spostrzegają, że aktorka, grająca rolę główną, oprócz kłamliwego uśmiechu, którym obdarza kochanka, śmieje się jeszcze w niespotykane podstępny sposób do tego jednego widza szczególnego, który zajął miejsce na ostatniej galerii. A to znaczy – posuwać się już

Wiedza na temat tego, co diabelskie, leży w zasięgu możliwości, ale żadna wiara w diabła nic wchodzi w rachubę, ponieważ większego nasilenia demoniczności niż to, z którym mamy do czynienia, nie ma.

Także nam przyspaść muszą w udziale wszystkie cierpienia, z jakimi się stykamy. Nie mamy jednego ciała, ale rozwój, prowadzący przez wszystkie boleści, doznawane w takiej bądź innej formie. Tak jak dziecko, które rozwijając się, przechodzi przez wszystkie stadia życiowe do siwizny i zgonu (właściwie, przez pragnienie albo bojaźń, żadne stadium nie wydaje się możliwe do osiągnięcia na etapie, który je poprzedza), rozwijamy się i my, przechodząc przez wszystkie cierpienia tego świata. W takim kontekście nic ma miejsca ani na sprawiedliwość, ani na strach przed cierpieniem – nikt też nie wystąpi z egzegezą cierpienia jako zastugi.

Grzech jest permanentnie obnażony, a kiedy przychodzi, zmysły niezwłocznie to doceniają. Grzech przemieszcza się na własnych korzeniach i nie musi być z nimi wyrwany!

Możesz zachować dystans wobec cierpień świata: pozostawiono Ci swobodę wyboru i odpowiada to Twojej naturze. Ale być może ów dystans jest jedynym cierpieniem, któremu właśnie Ty mógłbyś zapobiec.

Wiedza na temat tego, co diabelskie, leży w zasięgu możliwości, ale żadna wiara w diabła nie wchodzi w rachubę, ponieważ większego nasilenia demoniczności niż to, z którym mamy do czynienia, nie ma.

Grzech jest permanentnie obnażony, a kiedy przychodzi, zmysły niezwłocznie to doceniają. Grzech przemieszcza się na własnych korzeniach i nie musi być z nimi wyrywany.¹

¹ Dopisek na dolnej krawędzi kartki należącej do powyższego zapisu: *Krzewo na biegunach pod oknem.*

Człowiek dysponuje wolną wolą na trzy sposoby:

Po pierwsze, był wolny, kiedy zapragnął tego życia; już teraz jednak nie może się z niego wycofać, gdyż przestał być tym, kim był wtedy; w takim ujęciu wypełnia tylko swoją ówczesną wolę przez to, że żyje.

Po drugie, jest wolny, gdyż może wybrać sposób poruszania się i drogę życiową.

Po trzecie, jest wolny, gdyż jako ten, którym raz jeszcze będzie, dysponuje wolą do tego, żeby niezależnie od panujących warunków iść przez życie – w istocie wracając tym sposobem do siebie – i to drogą, którą dano do wyboru, chociaż bez względu na dokonany wybór jest ona zawsze jak labirynt, wewnątrz którego żaden aspekt życia nie będzie pominięty.

Tak oto przedstawia się trójistość wolnej woli, która ze względu na powyższe cechy własne, występujące równocześnie, jest właściwie tak bardzo jednią, że nie ma w niej miejsca na wolę, bez względu na to, czy będzie ona wolna, czy zniewolona.

Narzędzie, jakim się posługuje ten świat, sprowadzając na ziłą drogę, a także znak, dany na poręczenie, że ten świat to jedynie stan przejściowy, jest jedno i to samo. I słusznie – gdyby było inaczej, świat nie zdołałby nas skusić, ani nie odpowiadałoby to prawdzie. Straszne jednak jest to, że ku-szenie uwięzione sukcesem sprawia, że zapominamy o przedstawionej rękojmi, a to oznacza, że właściwie do-bro skusiło nas do złego, niby spojrzanie kobiety, które zwabiło nas do łóżka.

Pokora daje każdemu człowiekowi, takiemu nawet, który w kompletnej izolacji poddaje się zwątpieniu, najsilniejsze poczucie łączności z innymi. Staje się tak ze skutkiem naturalnym, kiedy pokora zaczyna się wyróżniać trwałością i pełnią. Pokora może tak sprawić dlatego, że jest prawdziwym językiem modlitwy, oraz – równocześnie – adoracją i najsilniejszą z więzi. Relacja łącząca z innymi jest więc relacją modlitwy; relację do samego siebie cechuje dążenie; z modlitwy zaś czerpana jest siła, niezbędna do tego, by podołać tej gorliwości.

Czyżby było Ci znane coś innego niż oszustwo? Nawet jeśli ono ulegnie zagładzie, to albo nie będzie wolno Ci na to patrzeć, albo się staniesz słupem soli.

Jeśli chodzi o A., to wszyscy są nadzwyczaj przyjaźnie nastawieni. Traktują go jak wysokiej klasy stół bilardowy, który próbuje się strzec z poświęceniem nawet przed dobrymi graczami. To, oczywiście, do czasu, kiedy pojawia się wielki gracz. Ten zaś skrupulatnie bada blat i nie toleruje uchybień; i w końcu, kiedy już przychodzi na niego kolej, bez litości wyrzuca z siebie nagromadzoną złość.

„Potem wrócił do przerwanych zajęć, tak jakby nic szczególnego się nie wydarzyło” – ta wyjątkowo dobrze znana uwaga, na którą natrafiamy w olbrzymiej ilości starych opowiadań, prawdopodobnie nigdy się w nich nie pojawiła.

- Że brakowało nam wiary, powiedzieć nie sposób. Nawet prosty fakt, jakim jest nasze życie, jest taką wartością w świecie wiary, że na całkowite jej wykorzystanie nie stać nikogo.
- I to miałyby być wartością wiary? Przecież nie można po prostu nie żyć.
- Nawet w tym »nie można po prostu« tkwi szalona siła wiary, która otrzymuje postać w zaprzeczeniu.

To niekonieczne, byś wychodził z domu. Zostań za stołem i nasłuchuj. Nic nasłuchuj nawet, czekaj jedynie. Nie czekaj nawet, pozostań w samotności i bezruchu. Świat Ci się sam ofiaruje, gdyż pragnie zostać odkryty. Inaczej nie może – będzie się wił przed Tobą w zachwycie.

Gdybyś szedł przez równinę, z dobrą wolą, by iść, i gdybyś pomimo to nie szedł do przodu, lecz się cofał, to sprawa byłaby beznadziejna. Ale jako że się starasz pokonać urwisko, prawie tak strone, jak Ty, kiedy się spojrzy na Ciebie z dołu, to krok do tyłu może spowodować wyłączenie stan gruntu pod nogami – a więc nie musisz wpadać w rozpacz.*

Jak trakt na jesień: ledwie go skończą zamiatać, znowu się pokrywa suchymi liśćmi.